GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 30 mk, Pojedyńczy numer 3 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, **ulica Kredytowa № 4.** Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, **Wspólna 10,** i w Łodzi, księgarnia RENNERA, **Piotrkowska 165.**

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o **Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 mk. w tekście 20 mk.

Rok I. **Warszawa, dnia 26 grudnia 1920 r.** **№ 13.**

Nad Betleem gwiazda wzeszła złota...

Przez proroków wymodlona cnota
W czas omroczny jakiś i daleki,
Oto iści się święta tęsknota,
Zwiastowana długie, długie wieki...
Nad Betleem gwiazda wzeszła złota...

Taka jasność dokoła na świecie,
Cud się iści: patrzajcie, w stajence
W żłobku leży, w żłobku leży Dziecię...
Matka splotła w rozmodleniu ręce...
Taka jasność dokoła na świecie...

Chwała Panu w wysokościach, chwała!
Pokój zasię ludziom dobrej woli!
Życie niesie nam Dziecina mała,
W tęcze krasi twardy krzyż niedoli.
Chwała Panu w wysokościach, chwała!

Już nie wiecznie nam trwać w ciała męce,
Oto iści się święta tęsknota:
Świata Król się narodził w stajence,
Przez proroki wymodlona cnota...
Nad Betleem gwiazda wzeszła złota...

Formica.

Słowo ciałem się stało...

A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami (i widzieliśmy chwałę jego, chwałę, jako jednorodzonego od Ojca) pełne łaski i prawdy.

Jan 1, 14.

Mimo mrok, zalegający ziemię i serca ludzkie, mimi wzburzone fale morza życiowego, które wciąż jeszcze nie uległy się po nawałnicy, co w postaci wojny krwawej rozszalała się ponad światem, wieść radosna o narodzeniu się Tego, który był i jest księciem pokoju, wlewa do serc naszych otuchę i wiarę w lepszą przyszłość. I promienie tej uroczystości, promienie wychodzące od dzieciątka, które stało się światłością świata, padając na serca nasze, wywołują w nich cudowne i radosne uczucia.

Umieszczone w nagłówku słowa św. Jana, mimo nut radosnych, poważne budzą w nas myśli. Brzmią one uroczyście i tajemniczo. Na pierwszy rzut oka proste, jak owo nowonarodzone dziecię w żłobku, a jednak pełne majestatu i wielkości, jak tegoż dziecięcia dalsze życie.

„I słowo ciałem się stało“. Przed oczyma duszy naszej staje świat myśli najbardziej rozmiłowanego w sztuce i filozofji narodu greckiego. Był to naród mędrców, który na owe czasy najwyższych dosięgnął szczytów, na jakie wznieść się może myśl człowieka. A jednak, może i dlatego, utracił wiarę w potęgę rozumu ludzkiego, Nie na tej drodze spodziewał się rozwiązania zagadki wszechbytu człowieka. Jasnem się stało dla niego, iż jedynie bóstwo może dać człowiekowi tego rodzaju poznanie. I dlatego tęsknota za objawięniem stała się pragnieniem wszystkich najwybitniejszych umysłów i jednostek tego narodu. Za pomocą różnorodnych praktyk, jako to: misterji, ekstazy, ascesy i ofiar—starali się ludzie ówcześni wyrwać bóstwu jego tajemnicę.

I oto w tę pełną rozdźwięku muzykę wszechświata, po wielu burzach i walkach, pytaniach i wątpliwościach, niby nowe radosne akordy, wpadają słowa św. Jana: „I słowo ciałem się stało“.

Wszystkim wątpliwościom i pytaniom nastał kres: odwieczny rozum, odwieczne słowo twórcze, znajdujące się u Boga—przyjęło postać ludzką, aby objawić człowiekowi tajemnice Boże. Sam Bóg chwycił za słowo i przemówił,

Przed tym niepojętym, wielkim i błogosławionym cudem stańmy w nabożnem skupieniu. Dzieciątko, w którem czcimy Zbawiciela świata istniało od wieków, jako słowo twórcze u Boga. Tam w opromienionych blaskiem niebiańskim przestworzach żyło w błogosławionym stanie w łonie Ojca w niebiesiech, było współuczestnikiem Jego chwały, przytulone do Jego serca, pełnego miłości, jednej z Bogiem istoty i oświecone jednym Duchem Św.

Zbyt uboga jest mowa nasza, aby mogła wyrazić całą chwałę Jednorodzonego w łonie Ojcowskiem.

Przyjrzyjmy się temu dziecięciu, które dla całego świata nową erę przyniosło; które dziś jeszcze po 2000 prawie lat nie daje spokoju ludzkości; które nie staczało bojów sławnych, nie pozostawiło żadnych pomników spiżowych, ba, — nawet swych słów na piśmie, a które, mimo to, wielkością, mocą wewnętrzną i majestatem przewyższa wszystkie wielkości; za którem dziś jeszcze stoją liczne rzesze wyznawców i uczniów, gotowych na śmierć za niego. — Jasnem jest, iż już nie o dzieciątku tu mowa—lecz o mężu, który z tego dzieciątka wyrósł: o Jezusie Chrystusie z jego tajemniczem życiem, pełnem miłości i cierpienia; o Jezusie Chrystusie—z jego cudownem samoświadectwem: „Ja żywot wieczny daje wam“. „Jam jest światłością świata“. — „Jam jest droga, prawda i żywot; nikt nie przychodzi do Ojca tylko przezemnie“. „Kto mnie widzi, ten widzi Ojca“.—„Ja i Ojciec—jedno jesteśmy“. — Słowa te otwierają przed nami zawrotne głębie, jakich rozum naturalny dosięgnąć nie zdoła.—Komu jednak udało się przeniknąć w tajniki Narodzenia Chrystusa Pana i poza żłobkiem ujrzeć krzyż, za krzyżem zaś koronę światłości—ten dopiero staje wobec cudu tego w prawdziwym podziwie i nabożeństwie. Można bowiem próbować obraz i istotę Jezusa w te lub inne ująć ramy, można wieść spór, o ile historyczną czy wyidealizowaną jest Jego postać, można stare szaty w jakich się ludzkości, objawił na nowe zamienić stroje — nie można jednak przejść spokojnie i obojętnie obok faktu, który nam głosi Nowy Testament: „iż Bóg był w Chrystusie“, iż był w Nim, jak w żadnym innym przed Nim i w żadnym po Nim człowieku. I oto stoi Jezus-Człowiek przed nami—i myśli nasze biegną ku innemu obrazowi.

o którym Pismo Św. powiada: stworzył tedy Bóg człowieka; na wyobrażenie Boże stworzył go". Ten obraz Boży, który każden z nas winien nosić w sobie, któryśmy splamili i sponiewierali — czyż pragniesz go ujrzeć w jego przez Boga pożądanej piękności i czystości? Spójrz na Jezusa, na Jego słowa i czyny, na Jego życie, pełne miłości i cierpienia—a oto zajaśnieje przed tobą w swym czystym, niesplamionym i nieporównanym stanie: obraz człowieka, jakim on być powinien, jakim go Bóg mieć pragnie—człowieka na podobieństwo Boże, wyobrażenie Boga w obrazie ludzkim.

Nowy snop światła pada na słowa św. Jana: „widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełną łaski i prawdy". Jasnem staje się dla nas, co stanowi treść owej chwały: łaska i prawda. — „Cóż jest prawdą?—Okrzyk ten rozlega się poprzez wszystkie kraje i czasy. Kim jest człowiek? Skąd przyszedł? Dokąd dąży? Kto mieszka tam w górze nad gwiazdami złotemi? - oto odwieczne pytania, co do których chciałaby ludzkość osiągnęć pewność. A odpowiedź na nie możemy znaleść w Jezusie. W nim odnajdujemy prawdę, prawdziwego człowieka, który staje przed nami, jako żywe słowo Boga, i mówi nam o jakich wspaniałościach Bóg myślał, gdy tworzył człowieka. Czemżeż bowiem jest człowiek? Z jednej strony zagadką, dopóki Bóg nie rozświetli jego istoty i nie wskaże mu jego przeznaczenia boskiego. Z drugiej strony postacią, w jaką przyobleka się Bóg, aby działać we świecie. Jezus zaś jest Tym, który nam tę tajemnicę odsłania.

W Jezusie poznajemy Boga, jako potężną wolę ku miłości, która z całą energją i poświęceniem pragnie nowy świat stworzyć. Nie jako Niepojęty i nie Niezmierzony objawia się Bóg w Jezusie, ale jako wspaniała, potężna wola ku miłości, która świat i ludzkość na nowych pragnie odrodzić zasadach, jak wschodzące słońce miljony kropel rosy przeobraża w miljony słońc małych. Słońcem zaś tym jest odwieczne słowo Boże, pełne łaski i prawdy „Słowo ciałem się stało"—łaska stała się życiem. I chwałę, jaką widzimy u Jezusa nie pragnie On bynajmniej zachować na swą własność wyłączną. I my mamy się stać jednem potężnem dążeniem do miłości, jedną wielką tęsknotą za królestwem, w którem Bóg stanowi wszystko we wszystkiem. Nie ten człowiek nosi obraz Chrystusa, który cierpliwym jest i uległym, lecz ten, którego ogarnął płomień miłości Bożej, i w którym jedno jedyne jeszcze istnieje pragnienie: aby nie pozostało w nim nic, co nie jest od Boga, co nie jest obrazem Boskim. I kiedy pragnienie to owładnie istotą naszą, wtedy Jezus stanie się dla nas raz jeszcze radosnem wydarzeniem. W nim zamieszkała chwała łaski Bożej między nami. Gdy spoglądamy na Niego, widzimy bezpośrednio chwałę łaski.—Mam wrażenie, iż w tajnikach duszy naszej znajduje się cząstka, która dostępną jest tylko dla światła i ze światła jedynie żyć może. Dla tej cząstki duszy naszej Jezus stanowi niewyczerpane źródło błogosławionej światłości.

I dziwne: gdzie On znajduje dostęp i wnijdzie do serca ludzkiego, tam odbija w niem swój obraz i przeistacza człowieka. Promienie Jego światłości budzą duszę uśpioną do życia i dodają jej sił nowych. — Przodkowie nasi mieli b. zewnętrzny, a jednak pełen treści głębokiej zwyczaj wymawiania imienia Jezusowego, gdy pragnęli się uchronić od pokus. Nie tylko jednak w chwilach pokus, lecz również i w godzinach niemocy i zwątpienia — któż jest w stanie powiedzieć, czem może się stać dla nas imię Jezusa.

Słowem Bożem, pełnem objawienia i zbawienia jest dla nas to imię—Jezus...

. . . .

Hen, na obczyźnie dalekiej śród trosk i kłopotów życiowych, w walce ciężkiej o byt i chleb powszedni pewien człowiek zatracił wiarę w Opatrzność, zapomniał, iż posiada serce w piersi i stał się nieczułym i twardym. Lecz oto w Wieczór Wigilijny—na dźwięk słów „Narodzenie Pańskie" — wstrząśniętym został do głębi.—I gdy obrazy przeszłości minionej przesunęły się przed jego oczyma, obrazy z lat dziecinnych, jak z ojcem i matką brał udział w tajemniczej i cudnej uroczystości „Narodzenia Pańskiego", jak zasiadał do stołu, by starodawnym zwyczajem łamać się opłatkiem, jak radość wypełniała jego serce z racji otrzymanych darów na pamiątkę onego daru, który Bóg w swoim czasie ofiarował ludzkości w postaci Syna Swego — wtedy dziwne i tajemnicze głosy poczęły odzywać się w jego duszy; i to twarde i nieczułe serce stało się naraz miękiem, tak miękiem, iż palec Boży mógł na nowo kreślić na niem swe słowa.

Tak wieść radosna o Narodzeniu Chrystusa Pana odrywa nas od mrocznej i smutnej rzeczywistości i przenosi w lata ubiegłe, odnawiając w pamięci wszystkie minione obrazy tej cudnej uroczystości.

X. J. T.

Rok miniony 1920.

Znowu cały okres życia naszego pochłonięty został przez wieczność. Znowu jedna karta zapisana naszych dziejów odwróciła się i nie sądzono nam jej więcej oglądać.

Rok 1920 ma się ku końcowi.

Cóż on nam przyniósł nowego? Cóż stało się w niem ważnego i z czem wstępujemy w progi roku nowego?

Rok 1920 zastał kraj nasz cały pogrążony w wojnie. Ze wszystkich stron walczyliśmy, jeżeli nie z jawnymi, to napewno z ukrytymi wrogami. Na wschodzie bolszewizm rosyjski i niezadowolone ludy Litwy i Ukrainy. Na zachodzie nierozegrana walka plebiscytowa na Mazurach Pruskich i obu Śląskach: Górnym i Cieszyńskim. Mazowsze w głosowaniu przepadło dla nas może bezpowrotnie, a w każdym razie na bardzo długie lata. Śląsk Cieszyński rozdarty przemocą na dwie połowy bez uwzględnienia życzeń i potrzeb oraz warunków geograficznych i ekonomicznych ludności, w większej swej części przeszedł pod panowanie Czech. W czasie największego napięcia politycznego i wojennego w Polsce, kiedy byliśmy poważnie zagrożeni ze wschodu, Rada Ambasadorów wykorzystała ten moment, by zabrać nam jedną z najpiękniejszych prowincji polskich. Kilkadziesiąt tysięcy polskich ewangelików oderwano od macierzy, a gorliwszych patrjotów wypędzono z ich własnych siedzib na zawsze. Jest to krzycząca niesprawiedliwość! Jeżeli obecnie wspominamy wypadki minione z roku 1920 — to ten jest bodaj najboleśniejszym, ponieważ uczyniono to wbrew woli ludności, a wskutek braku zgody, jedności oraz nieładu i nieporządku w stosunkach naszych wewnętrznych. O ile plebiscyt na Mazurach nie przysporzył kościołowi naszemu chwały, lecz nawet odwrotnie nadszarpnął jego powagę i bezstronne stanowisko w sprawach polityki narodowościowej,—o tyle ze Śląskiem Cieszyńskim straciliśmy dużo wiernych wyznawców kościoła ewangelicko-luterskiego ze szkoły niezapomnianego ks. d-ra L. Otto, którzy, jako rdzenni polacy-ewangelicy w niejednem nam posłużyć by mogli przykładem.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego decydowała się wówczas w Paryżu, kiedy prawie u bram Warszawy stał wróg straszny i okrutny, co walczył i walczy jadem trucizny agitacyjnej. A skutki tej agitacji były widoczne i znaczne. Strejki ciągłe a często bezwzględne, oparte więcej na nadziei przewrotu politycznego, aniżeli poprawy bytu ekonomicznego, szarpały i szarpią kraj cały, pogrążając go w przepaść bezładu gospodarczego.

A przecież nie jesteśmy odosobnieni w świecie pod względem zamieszek wewnętrznych. Spójrzmy tylko na swych sąsiadów, których pewna część naszego społeczeństwa chorobliwie wprost nienawidzi. Spójrzmy na Niemcy. I tam była rewolucja, i tam dochodziło do kataklizmów politycznych wprost strasznych, a nawet do walk bratobójczych i wojen domowych. A pomimo to kraj ten się podnosi i nie pozwala się pogrzebać w barłóg wywrotowych haseł partyjnych: ani lewicowych, ani prawicowych. Nasz sejm zaś, którego otaczamy pewnego rodzaju pietyzmem, a który rozpatruje sprawy pod-

WSZYSTKIM SZANOWNYM CZYTELNIKOM ORAZ PRZYJACIOŁOM „GŁOSU EWANGELICKIEGO“ ŻYCZYMY BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO.

o o o o o o o o o o REDAKCJA.

kątem widzenia klerykalizmu katolickiego, po dziś dzień debatuje, kłóci się, uchwala, a uchwał w życie nie przeprowadza; gada i gada. Tymczasem przemysł rusza się ospale dla braku węgla, handel skrępowany lub wyuzdany, ponieważ znikąd nie widać myśli przewodniej, oświata dużo pozostawia do życzenia: na wojsko wydaje się setki miljardów, na oświatę zaś i miljonów niema.

Trzeba przyznać, że rok 1920 był dla polityki polskiej bardzo ciężkim, że wszystką ofiarność i materjalną i duchową trzeba było skierować do jednego celu: ochrona całości i niepodległości państwa, ale trzeba także przyznać, że całość i jedność państwa i narodu nie kończy się jedynie na granicach geograficznych i etnograficznych. Są jeszcze pewne granice ducha, w których należy się naród cały utrzymać.

Omawiając ducha narodu, nie można nie wspomnieć tego wielkiego, świętego zapału i poświęcenia, który w krytycznych dniach sierpniowych owładnął wszystkimi, a przedewszystkiem młodzieżą i inteligencją społeczeństwa. Armja ochotnicza, do której wstępowali i nasi bracia współwyznawcy, zapisała się złotemi zgłoskami na kartach dziejów narodu polskiego i państwa.

Dziś, spoglądając w dni minione 1920 r., możemy spokojniej trochę patrzeć w przyszłość. Granica wschodnia, przez rokowania pokojowe w Rydze wytknięta, zdaje się przybierać kształty realne. Drobne nieporozumienia, zschodzące pomiędzy dwoma państwami na wschodzie, prawdopodobnie nie wywołają poważniejszych skutków. Rosja zmęczona wojną, naga i umierająca z głodu, nie ma przed sobą już celu jasnego ogólnonarodowego, za który resztki sił swoich miała by oddawać. A różne strachy, jakie nam malują niektórzy z nastaniem wiosny — mają może na celu utrzymanie napięcia nerwów: u nich bowiem istnieje większa obawa o spadek cen, aniżeli o zwężenie granic. Idziemy śmiało naprzód, mając za sobą, aczkolwiek bolesne,— ale już pewne doświadczenie polityczne.

Wszystko zaś, co się w świecie politycznym dzieje, obchodzi nas o tyle, o ile się przedewszystkiem dotyczy naszego kościoła.

Rok 1920 przeminął dla nas ewangelików pod znakiem usilnej polityki kościelnej. Nie będziemy wspominać o Mazowszu Pruskim, bowiem zbyt bolesne refleksje ono w nas wywołuje. Po wysiłkach agitacyjnych, po ofiarach materjalnych i trudach z uszczerbkiem dla kościoła w kraju — 3% uzyskanych głosów polskich— to wszak wprost ironja losu. Do tego dołącza się odpadnięcie ewangelików polskich pod zabór czeski. Jest to dla nas ewangelików strata poważna. Śląsk Cieszyński bowiem jest to jedyna prowincja, która się pierwsza dobrowolnie przyłączyła do Polski bez zastrzeżeń i do Konsystorza Warszawskiego, i pod jego zarządem kościelnym faktycznie się znajduje. Inne prowincje, z parafjami ewangelickiemi, przeważnie niemieckiemi, o przyłączeniu się do Warszawskiego Konsystorza słuchać nie chcą. Dziwnie odstraszający urok ma dla nich władza kościelna w Warszawie. Pomijamy Poznańskie, które posiada swój własny konsystorz, ale przecież Galicja Wschodnia z 30,000 dusz chce mieć także swój własny niezależny zarząd kościelny. Nikomu nie można brać za złe, że pragnie być wolnym i samodzielnym. Wreszcie i kościół nasz luterski pozwala na tworzenie się jednostek kościelnych samodzielnych i niezależnych obok siebie.

Ale przypuszczamy, że gdyby można było wynaleść pewien modus vivendi kościelnej jedności reprezentacyjnej i zgodnego współżycia, wygrała by na tem spoistość kościoła luterskiego w Polsce i zdolność samoobrony nazewnątrz,

Tymczasem mamy w perspektywie trzy odrębne konsystorze: warszawski, poznański i galicyjski, a wszystkie trzy o wyznawcach w przeważającej swej części niemieckich. Podkreslamy to ostatnie zjawisko dlatego, gdyż w kościele naszem walki narodowościowe w roku 1920 miały też swoje miejsce i swój specyficzny charakter. Targujemy się o swe osobiste ideały, a sprawa ogólna na tem cierpi. Może rok następny przyniesie nam w tej dziedzinie coś nowego, może w kościele luterskim zaczniemy kształcić naszych współwyznawców nie na dobrych *polaków*, ani na dobrych *niemców*, ale na dobrych *chrześcijan* i dobrych *ludzi*. A do tego potrzeba, aby wszyscy duchowni ewangeliccy podali sobie ręce, i aby wespół z apostołem Pawłem umieli sobie wytłomaczyć: „Jam szczepił, Apollos polewał, ale Bóg wzrost dał. A tak, ani ten, co szczepi jest czem, ani ten, co polewa, ale Bóg, który wzrost daje. Lecz ten, który szczepi i ten, który polewa, jedno są, a każdy swoją zapłatę weźmie, według pracy swojej“ (1 Kor. 3, 6 sq.).

Lecz pomimo wszystko błogosławieństwo Boże w kościele naszym w roku ubiegłym było widoczne. Nowe przywileje w postaci fakultetu teologicznego na uniwersytecie warszawskim, kapelaństwo ewangelickie przy wojsku polskiem, spora liczba teologów-studentów—jawnem tego są dowodem. W wojsku obok ks. seniora Paszkego, kapelana naczelnego w Warszawie—urzędują: ks, Karol Grysz, kapelan przy DOG. w Krakowie, ks, Mamica—przy DOG. w Poznaniu i ks. Karol Banszel przy Naczelnem Dowództwie. Postarano się nawet o wyznaczenie specjalnej świątyni w Warszawie na ewangelicki kościół garnizonowy.

Dnia 2 stycznia r. p. otworzony zostanie ostatecznie fakultet teologiczny protestancki przy uniwersytecie warszawskim. Tymczasem zainstalowanych jest dwu zastępców profesorów: ks. Edmund Bursche, brat superintendenta generalnego i ks. J. Szeruda. Liczba studentów dosięga 20.—Prócz tego jest jeszcze 10 studentów w Lipsku na ukończeniu. Niecierpliwie wszyscy oczekujemy nowych, młodych sił pastorskich, gdyż wielu nam śmierć zabrała, a pracy jest dużo. W roku 1920 trzech ks. ks. pastorów pan Bóg powołał do wieczności: ks. Haefkego z Wielunia, ks. Wł. Wernitza z Rypina i młodego pełnego zapału, wiary w przyszłość i poświęcenia—ks. Edmunda Wentzla. Są to wypadki najsmutniejsze dla Kościoła naszego w Polsce. Wspominajac tych zmarłych, jeszcze raz przy zakończeniu roku cześć ich pamięci składamy.

* * *

Za parę dni wejdziemy w progi nowego okresu czasu. Z czem idziemy? Oto przed nami leży niezakończona ustawa Kościoła Ewangelickiego w Polsce, trochę niezręcznie przez pewną partję w sejmie zapoczątkowana. Oby była doprowadzona do końca na dobro kościoła i państwa, ku zadowoleniu wszystkich współwyznawców.

Z nowym rokiem ma być wydawane nowe pismo ewangelicko-luterskie w języku niemieckim na miejsce „Unsere Kirche“. Oby stało się ono zadatkiem jedności i zgody dwu powaśnionych odłamów społeczeństwa ewangelickiego i jego przewodników!

* * *

I nasze pisemko „Głos Ewangelicki“ wstępuje w nowy okres istnienia—z silną wiarą i ślubowaniem, że będzie służyło wytrwale i nadal sprawom kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce i jego wyznawców.

* * *

Rok 1921 przyniesie nam nowe rozwiązanie różnych kwestji, które w r. 1920 nie zdążono załatwić: kościół a państwo, kościół a szkoła, kościół a polityka, kościół a narodowość—oto pytania, nad którymi każdy

z ewangelików powinien się zastanowić i znaleść na nie odpowiedź. A przyświecać nam przy rozstrzyganiu tych zagadnień powinna nie osobista ambicja, prywata, oraz wąskie i ciasne na świat zapatrywanie, — ale przedewszystkiem i jedynie: czystość wiary Chrystusowej, tak, jak ją nam reformacja Lutra przekazała, oraz samodzielność i niezależność zewnętrzna i wewnętrzna naszego Kościoła.

Do błogosławionego zakończenia starego i szczęśliwego rozpoczęcia nowego roku niechaj nam dopomoże Bóg!

X. F. G.

Na gwiazdkę...

Wigilja Narodzenia Pańskiego jest świętem, kiedy do wieczerzy zasiada cała rodzina społem. Już siódmy raz spotykamy tę uroczystość z pewnem drżeniem serca, a często i ze smutkiem. Nie wszystkie miejsca przy stole wigilijnym bywają zajęte. Prawie w każdym domu, w każdej rodzinie brak kogoś. Tych, których Bóg Najwyższy powołał do Siebie w sędziwości i cierpieniach—wspominamy z pokorną modlitwą dziękczynną. Ale są rodziny, których serca zakrwawi wspomnienie ojca lub syna, co w wojnie obecnej polegli śmiercią bohaterską. Łzę żalu uroni matka lub żona, wspominając tych, którzy pełniąc ciężki obowiązek służby wojskowej, nie mogą przybyć na urlop do domu, by radować się wspólnie z rodziną...

I my o nich nie zapominajmy. **Niechaj każdy z nas złoży choćby najdrobniejszy datek na wigilję dla żołnierza!** Pamiętajmy o tych, którzy na mrozie i o głodzie pełnić będą służbę wartowniczą wtedy, kiedy my w ciepłym mieszkaniu przy zastawionym stole pod choinką gorejącą śpiewać będziemy pieśni kolędowe...

Tych zaś, którzy polegli w walce o wolność i niepodległość ojczyzny uczcijmy także w godny sposób. Ks. Loth wystąpił już z projektem, aby nazwiska ich na tablicy marmurowej wypisane, wmurowane zostały wewnątrz naszego kościoła na miejscu widocznem na wieczną rzeczy pamiątkę. Przypuszczamy, że każda parafja ewangelicka uczyni to samo dla członków swoich, poległych w tej wojnie.

Ofiary na ten cel, każdy, komu droga jest pamięć bohaterów-ewangelików, niechaj składa na ręce księży pastorów lub w kasie kościelnej.

Spełnijmy ten obowiązek podwójny miłości bratniej!

Książki nadesłane.

Gotfryd Keller,—Trzej Sprawiedliwi Grzebieniarze, z ilustracjami, przełożyli Stefan Frycz i Alfred Tom, — Warszawa 1921. Skład główny w księgarni F. Hoesicka.

Gotfryd Keller,—Kotek lusterko, przełożyli Stefan Frycz i Alfred Tom, z ilustracjami. Nakładem drukarni „Współczesnej". Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolfa, Warszawa.

Obie powyższe książeczki bardzo starannie wydane, jako podarunki na gwiazdkę, można nabywać we wszystkich księgarniach.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy.

— Dnia 3 stycznia 1921 roku nastąpi otwarcie uniwersytetu warszawskiego, a wraz z tem i otwarcie nowego fakultetu teologji protestanckiej. Poprzedzone ono będzie nabożeństwem w kościele Warszawskim w niedzielę dnia 2.I. 1921 r. które odprawi Ks. Superintendent Generalny Bursche.

Zapisało się na ten fakultet studentów-teologów 17. W krótkim czasie przybędzie jeszcze 3, co razem z 10 studjującymi w Lipsku stanowi pokaźną liczbę.

Ponieważ studenci-teolodzy nie mogli znaleźć odpowiedniego dla siebie mieszkania w Warszawie, Konsystorz Warszawski założył dla nich w Domu Starców przy ul. Żytniej, t. zw. bursę, to jest internat. Dnia 15.XII nastąpiło poświęcenie tej bursy przez Superintendenta Generalnego Ks. Burschego. Jedenastu studentów znajduje w tej bursie schronienie.

— P. Henneberg Juljan, przewodniczący Wydziału Opieki złożył w kasie kościelnej ofiarę na rzecz Żłobka w sumie 30.000, p. Jan Blunck na tenże żłobek złożył 25.000 mk.

Za pośrednictwem p. J. Henneberga zostały wniesione do kasy kościelnej następujące ofiary: p. Lardelli na Żłobek 30.000 m., p. Józefa Temlerowa na Dom Sierot 10.000, na Dom Starców 10.000 mk., na Żłobek 10.000 m., p. Wł. Pfeiffer: na Dom Sierot 35.000 mk., na Dom Starców 35.000 mrk., na Żłobek i Szwalnię 30.000 mk.

— Wydział Opieki, jak corocznie, urządził gwiazdkę w instytucjach swoich. Terminy tych uroczystości w poszczególnych instytucjach były następujące:

Opieka nad biednymi na mieście (Erywańska 4), d. 23.XII godz. 10½ rano Ks. Prezes Bursche; Szwalnia (Żytnia 36) 23.XII godz. 3½ pop.—Ks. Loth, Dom Sierot (Karolkowa, róg Żytniej) 23.XII godz. 4½ pp.—Ks. Loth, Oddział umysłowo upośledzonych dzieci (Karolkowa) 23.XII godz. 6 pp. Ks. Prezes Bursche, Ochrona II (Żytnia 36) 23.XII godz. 2 pp. Ks. Loth, Dom starców i nieuleczalnych (Żytnia 36) 23.XII godz. 5½ Ks. Rüger, Żłobek (Żytnia 36) 23.XII godz. 3 pp. Ks. Loth, Gniazdo w Banioszce 23.XII godz. 3 pp. Ks. Gloeh.

Z Kasy zapomogowej Zboru Warszawskiego.

Z powodu znacznego obniżenia się naszej obecnej waluty markowej w porównaniu z jednostką rublową z czasu przedwojennego, jak niemniej wynikłej z tego tytułu konieczności podniesienia zapomóg udzielanych dotąd pozostałym wdowom i sierotom po rzeczywistych członkach-uczestnikach kasy zapomogowej, Zarząd tejże Kasy, uchwałą w dniu 24.XI. r. b. zapadłą, postanowił wyrównać dawniej wnoszoną opłatę członkowską: 24 lub 36 rubli rocznie, na 240 lub 360 mk. rocznie.

Kasa ta ma prócz członków rzeczywistych także honorowych, którzy niewątpliwie zrozumieją położenie i znaczenie tej instytucji i dobrowolnie swe składki do odpowiedniej sumy podwyższą.

Ofiary:

Złożyli na gwiazkę: dla Starców p. Stanisław Hunsdorfer—100 mk. dla Sierot p. Adolf Hoffman—100 mk. p. Adolf Rosiński—300 mk. p. Marja Bischoff—50 mk. p. Janina Ochocka—25 m. Za pośrednictwem ks. Rügera złożyli na gwiazdkę: N. N. 250 mk. dla Domu Starców, 250 mk. dla Domu Sierot, oraz p. L. Kobylański 150 mk. dla Domu Sierot.

Na gwiazdkę dla biednej dziatwy szkolnej, pozostającej pod opieką Koła Szkolnego № 121 złożyli: 500 mk. p. Neumanowa, 400 mk. p. E. Wedlowa; po 100 mk.: pp. Władysław Chojnacki, Fr. Eberlein, A. Frischowa, J. Hirszowski, Fr. Luedtke, E. Paklerska, ks. Rüger, H. Szczepańska, M. Tonnowa, W. Tyzler, H. Zarzycowa; po 50 mk.: E. Jeziorowska, M. Jung, E. Littererowa, L. Littererowa, A. Lorentzowa; po 25 mk.: E. Gianini, E. Hertowa, A. Lentz, L. Wernerowa. Na gwiazdkę dla Sierot po 100 mk.: Zosia Wolfart, Genia Nowicka, Henio Ejman.

— Dnia 16.XII odbył się w Kościele Warszawskim ślub p. Tadeusza Ludwika Berwaldta z p. Adolfiną Elzą Kurtz.

Od 6.XII. do 12.XII. zmarły następujące osoby:

Anna Regina z Scholzów Tyzler, Zdzisław Wieczorek lat 3, Karol Emil Trepte, lat 66, Karolina z Herbów Jene lat 76, Bernard Kanwiszer, lat 41, Marcin Hauser, lat 68, Karol Goszczyński, lat 39, Grzegorz Miller, l. 62.

Prosimy odnowić prenumeratę na I kwartał 1921 roku.

Redaktor i wydawca **ks. F. Gloeh.** Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.